

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1.80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsetką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2.20; półrocznie 1.10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4.50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Redakcyja,
administracyja i ekspedycyja
w passażu »Grand-hotelu«
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w biurach dzienników p. Płoną, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Reforma wyborcza.

Dnia 21. maja oświadczył minister spraw wewnętrznych w parlamencie wiedeńskim, że tajny subkomitet dla reformy wyborczej ukończył już swoje obrady i że w najbliższych dniach ogłosi projekt reformy. Półurzędowe dzienniki doniosły wkrótce potem, że ogłoszenie nastąpi stanowczo d. 28. maja i podały nawet niektóre szczegóły projektu, a mianowicie, że do 4 dziś istniejących kuryi wyborczych przybędzie piąta, która składać się będzie z 2 ciał wyborczych. Do pierwszej grupy należałoby wszyscy opłacający jakikolwiek podatek bezpośredni poniżej 5 złr. rocznie i ci obywatele, którzy w myśl »zasad rządowych« otrzymać mają prawo wyborcze na podstawie inteligencji. Drugą grupę stanowić będą robotnicy, należący do kas chorych lub do zakładów ubezpieczenia z powodu wypadku. Obie grupy głosować będą pośrednio. Liczbę nowych mandatów oznaczono na 50, a to dla pierwszej grupy 37, a dla robotniczej tylko 13.

Nędzny ten, jak widzimy, projekt reformy wyborczej miał być urzędownie ogłoszony w środę d. 28. maja. Na dzień następny t. j. 29. maja, zapowiedzieli towarzysze nasi we Wiedniu olbrzymią manifestacją robotniczą w ratuszu. Robotnicy wiedeńscy postanowili natychmiast dać należytą odpowiedź na tak bezczelne urąganie z żądań ludu. Bojaźń i przestrach ogarnęły rząd; postanowił tedy odrzucić urzędowe ogłoszenie projektu na po święta. Na wiadomość o tem, postawił młodoczeski poseł dr. Tuczek na posiedzeniu Rady państwa z d. 28. maja następujący nagły wniosek: »Poleca się komisyi dla reformy wyborczej, aby zażądała od tajnego subkomitetu natychmiastowego przedłożenia sprawozdania o reformie wyborczej i aby przed świętami rozpoczęła nad niem obrady«. Poseł Tuczek wywodził, że wszystko, co głoszą o projekcie subkomitetu, jest tak potwornem, że ogół domaga się ogłoszenia tych tajemnic. Przewod. komisyi dla reformy Widmann odpowiedział, że wprowadzenie projektu jest już gotów, lecz konieczne są jeszcze pewne poprawki (śmiechy i wolania ironiczne) i że projekt musi być oddany do druku, na co wszystko przed świętami już za późno. Poseł Gessman nazwał małostkowy sposób przewlekania reformy wprost ubolewaniem godnym manewrem. Poseł Pacak wedle relacji dzienników tak się wyraził: »Niechaj rząd każe na swej firmie zamazać wyrazy »otwartość i prawda«, a każe wypisać wielkimi literami »tajemniczość i mydlenie oczu«, a nawet jeżeli by to się dało z parlamentaryzmem pogodzić »fałsz i kłamstwo«. Jeżeli rząd sam pracuje kłamstwami, to też sam otwiera tamę tzw. argumentom ulicy«. Poseł Prade oświadcza, że jest burzą, że jednak wszyscy uczciwie myślący ludzie domagają się prawa wyborczego dla robotników i mało opodatkowanych. Po przemówieniu Prade, który wprost do Windischgracza się zwracał, by nie dawał się używać do tak nędznej komedii i by dotrzymał danego raz słowa, odrzucono nagłość wniosku posła Tuczka.

Uchwała ta parlamentu utwierdza nas ponownie w przekonaniu, że od koalicji w ogóle żadnej reformy wyborczej nie należy oczekiwać. Motywa, którymi przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej usiłował usprawiedliwić dalsze odwlekanie reformy, tak są śmiesznie drobne, że nikt ich seryo brać nie może. Jeżeli się zważy, że cztery miliony ludzi czekają na reformę wyborczą, że około niej obraca się cała polityka wewnętrzna Austrii, że tu chodzi o kwestję życia tak dla rządu, jak dla parlamentu, to się zrozumie, jaka to polityczna perfidia, odraczać ogłoszenie projektu reformy, dlatego, że wymaga jeszcze jakichś poprawek lub że nie jest jeszcze oddany do druku. Wszak na to parę godzin wystarczy, a koalicja odracza na dni kilkanaście lub może nawet dłużej. Cztery miliony pozbawionych praw w Austrii chcą się nareszcie raz dowiedzieć, jak ministerium Windischgracza zamysła spełnić swe uroczyste zobowiązania, które przed więcej niż 18 miesiącami uczyniło!

Dlaczego koalicja strzeże tajemnicy gotowego projektu reformy wyborczej jakby jakiej ciężkiej zbrodni, dlaczego odgrywa tak bezwstydną komedię, oczywiście jest jasne na pierwszy rzut oka. Treść tego projektu budzi w twórcach bojaźń i trwogę. Obawiają się ogłoszenia projektu, ponieważ uchylenie tajemnicy musi spowodować rozwiązanie koalicji. Projekt koalicji jest szczytem niesprawiedliwości, jest wprost zachwałą prowokacją robotników, jest obelgą dla ludu. Koalicja czuje to dobrze i jak naturalnem jest, że zbrodniarz usiłuje usunąć się od odpowiedzialności za zbrodnię, którą popełnił, tak naturalnem jest też, że koalicja zwleka z odsłonięciem swej roboty, bo za niem nastąpi odpowiedzialność. Koalicja parlamentarna od początku swego istnienia żyje tylko przewlekaniem reformy wyborczej i ona musi runąć w chwili, gdy ogłosi swe poronione dzieło. Koalicja unika reformy wyborczej, bo wie, że ona jest jej zgubą!

Ale tak samo jasne jest, że tchórzliwa bojaźń nie uratuje koalicji, że ona nie ujdzie odpowiedzialności; jednakże każdy dzień dalszej zwłoki powiększa winę tych, którzy przewlekają reformę wyborczą. Łudzi się więc koalicja, jeżeli sądzi, że lepiej dla niej, gdy odracza całą sprawę jeszcze na pewien czas. I zdaje się, że księciu Windischgraczowi, którego dalsza egzystencja zależy od przeprowadzenia reformy wyborczej, powinna dać dużo do myślenia uchwała parlamentu, odraczająca reformę. Wszak tą uchwałą koalicja zdradza swą niezdolność do spełnienia wielkiego zadania! A więc i misja ministerstwa koalicyjnego nie udała się!

Przegląd polityczny.

Przywódca antysemitów wiedeńskich poseł dr. Lueger został wybranym pierwszym zastępcą burmistrza Wiednia i prawdopodobnie zostanie burmistrzem. Partya liberalna, która dotychczas przez lat 25 miała większość w radzie miejskiej, została rozbita w samej stolicy Austrii, w mieście, w którym do niedawna panowała wszechwładnie.

Kara to ciężka, ale zasłużona. Przez tyle lat okłamywali liberali lud, przez tyle lat udawali jego obrońców, a w rzeczywistości deptali najświętsze jego uczucia i przyrodzone prawa, przez tyle lat przechodzili do porządku dziennego nad nędzą i niedolą robotników i rzemieślników, że w końcu stracili zaufanie wyborców. A gdy ostatecznie weszli do obecnego rządu koalicyjnego, gdy wprost bezczelnie odrzucali na każdym kroku swoje dotychczasowe hasła, gdy odważyli się dopomóc do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze, gdy wreszcie popełnili największą zbrodnię i śmiali wystąpić przeciw najnaturalniejszemu prawu każdego obywatela — przeciw reformie wyborczej, wtedy ukazała się ludowi po odrzuceniu pięknej maski już zupełnie wyraźnie wstrętne twarz trupa naróżowanego i wypchanego. Więc trupa włożono do grobu!

Ustąpili nikczemni liberali, a rządy objęli głupi krzykacze-antysemita. Drobnym majsterkowiem rzucili się w objęcia tych, którzy przeciw rujnującym ich fabrykantom głośno krzyczeli i najwięcej przyrzekali. Nieuświadomionym a w nędzy żyjącym majsterkom łatwo było wmówić, że stan ich można polepszyć w obecnym ustroju i że wystarczy wystąpić przeciw żydom, a nastanie raj na ziemi. Ruch antysemitki popierali początkowo rząd i panowie w guście księcia Lichtensteina i innych, a to w celu odwrócenia uwagi od prawdziwej przyczyny nędzy — od obecnego ustroju kapitalistycznego. Jak suchotnik często wmawia w siebie, że ma tylko katar i zaniedbuje swą chorobę, używając tylko nic nie skutkujących środków — zamiast mieć odwagę poznania swej choroby i gruntownego jej leczenia — tak i majsterkowie — nie mając odwagi przyznania się do swej choroby — nędzy, wynikającej z obecnego ustroju i leczenia jej przez zniesienie zbudowanej budowy — wmawiają w siebie, że tylko chwilowo są chorymi i że drobne środki wyleczą ich z choroby. Dlatego też wybrali ludzi zapewniających, że im zupełnie pomogą w obecnym ustroju, ludzi głupich lub nieuczciwych — antysemitów.

Antysemita doszli do władzy i teraz okaże się, że nie mogą dotrzymać swych przyrzeczeń. Kłamstwa ich zemszczą się na nich. Rozpoczyna się więc początek ich końca. A socjaliści, partya wydziedziczonych z praw i mienia, pracują, by ludziorozjaśnić w głowach. Już i w samym Wiedniu mają większość, choć z powodu braku prawa wyborczego nie mogą wybrać swoich reprezentantów. Lecz siła ich wzrasta i obraceznie ściskające ich zaczynają pękać. Zakwitnie wolność, a ludzie obudzą się i odechną, jakby po jakimś śnie ciężkim, a długim.

Obrady nad reformą podatkową w parlamencie austriackim przedstawiają tak nędzny widok, jak rzadko. Większość posłów zamiast brać udział w obradach, siedzi w restauracyi, a gdy trzeba głosować, wtedy prezydent zaczyna na wszystkie strony dzwonić, członkowie koalicji wbiegają do sali obrad, głosują jak się im każe i — wracają do restauracyi. Wszędzie dobrze, lecz w restauracyi najlepiej. Oto mały przykład.

Posel Pacak po dluzszej mowie, stawia wniosek zamknienia posiedzenia. Do glosowania potrzeba przynajmniej 100 obenych; poniewaz jednak lawki sa przewaznie puste, wiec wiceprezydent zaczyna dzwonic do restauracyi. Posel Brzeznowski ironicznie woła: „Aha, pan wiceprezydent juz dzwoni“ (*wesolosc, wolania u mlodoczechow: glosowac, glosowac!*). Pos. Brzard: „Jak dlugo to potrwa?“ Pos. Waszaty: „To jest pauza koalicyjna!“ Pos. Sokol: „To jest smieszny parlament!“ Brzeznowski: „Trzeba drzwi zamknac!“ Pos. Schill: „To skandal! To nie parlament!“ (*ponowne wolania: glosowac, glosowac!*). Dopiero gdy juz weszlo dosc poslow z bufetu, zarzadzil prezydent glosowanie. Wniosek Pacaka odrzucono. — Sceny takie powtarzaja sie ciagle. Tak wyglada koalicya »przy pracy«.

Niemcy. Po upadku ustawy przewrotowej nastapilo ponure milczenie w sferach wyzszych. Natomiast gazety gadzinowe ujadaja ciagle. Jedne proponuja, aby zniec powszechne glosowanie, inne, by zaprowadzic jawne wybory, gdyz w ten sposob wielu bedzie sie obawialo glosowac na socjalistow itd. itd. Rzad poniosl jeszcze jedna porazke. Oto parlament odrzucil takze przedlozenie co do podatku od tytoniu. Podatek ten mial pokrywac zwiakszone wydatki na wojsko, ktore uchwalil parlament w r. 1893. Lecz poslowie odmowili i temu zadanu. Rzadowi nie pozostaje nic innego, jak ustapic. W samej rzeczy kraza pogloski, ze kanclerz Hohenlohe i minister Koller wkrótce ustapia.

Francuski prezydent ministrów M. Ribot wyglosil w miescie Bordeaux „piorunujaca“ mowe przeciwko socyalistom. Socyalisci to — zdaniem pana prezydenta — frazesowicze, ktorzy nie skapia ludowi pustych obietnic, ale niczego dla dobra ludu jeszcze nie zrobili. Dla nadania mowie swojej sily pytal z patosem: „Zapytuje tych panow, jakie ukladli projekta praktycznych reform? Co uczynili, aby polepszyc dolę uciśnionych? Czy brali udzial w dyskusjach, ktore moglyby usunac nede a rozwinac dobrobyt w kraju?“ Przewodcy francuskich socjalistow odpowiedzieli listem, w ktorym wzywaja prezydenta, aby zechcial oznaczyc dzien i miejsce zgromadzenia, a oni chetnie na wszystkie pytania odpowiedza i o pogladach swoich na zewnetrzną i wewnetrzną politykę, pana prezydenta publicznie poucza. Biedny prezydencik cos stchorzyl na to oswiadczenie i nie dal zadnej odpowiedzi. Parlament zas oznaczyl dzien 16. maja na „rozmowe“. Ministrowi zrobilo sie bardzo „niewyraźnie“, postaral sie wiec o

miesieczną zwloke i — otrzymal ja. Spieszno mu bylo zadac „pytania“, ale z wysluchaniem odpowiedzi nie bardzo mu pilno!

W parlamencie francuskim rozprawiano przed kilku dniami o t. zw. kwestyi zydowskiej. W dyskusyi miedzy innymi zabral glos towarzysz Rouanet, aby przedstawic zapatrywanie socyalistow na te kwestye. Tow. Rouanet powiedzial co nastepuje: „My socyalisci musimy zaznaczyc, ze w kwestyi tej nie idziemy ani z rzadem, ani z antysemitami. Antysemityzm wedlug nas jest cięzkim uchybieniem zasadom rewolucyi francuskiej, ktora zniosla roznicę ras i pochodzenia. Nie podzielamy przekonania antysemitow, jakoby zydzi byli glownymi winowajcami naduzyc finansowych we Francyi. Historia nas poucza, ze w XVII. i XVIII. stuleciu szlachta i arystokracja francuska uprawiala na wielka skale spekulacje i szacherki pieniezne. Wielcy kapitalisci katolicy sa rowniez kosmopolitami, jak zydzi. Lavallette, Soubeyran, Bontoux dobrze sa znani. Przekupstwo parlamentarne praktykuje sie i w tych krajach, ktore wolne sa od zydow. W Kolumbii przekupiono parlament na rzecz Panamy, w Ameryce ustanowione sa taksy na glosy wyborcze i za glosy reprezentantow parlamentarnych, a jak wiadomo zydzi w Ameryce nie maja zadnego wplywu. Przyczyna naduzyc i spekulacji tkwi glębiej: w ekonomicznych warunkach obecnego ustroju spolecznego. Do r. 1838. zwalano wine za naduzycia kapitalizmu nie na zydow, lecz na protestantow, co imigrowali ze Szwajcaryi. Antysemita uzywaja dzisiaj tych samych argumentow przeciwko zydowi, jakich wówezas uzywano przeciwko protestantom. Dowodzi to, ze znajdujemy sie wobec waznej sprawy ekonomicznej. Antysemityzm jest — zdaniem mojem — jedna z ostatnich walk, wydanych przez majatek nieruchomy posiadlosci ruchomej: walka ziemi z pieniadzem.

Antysemityzm przyszedl do nas z Niemiec, gdzie uprawiaja go feodali i agraryusze, popierani poniekad przez kościół, który zwykle popiera formy państwowe, przy których sie wzmogł. My socyalisci uvažamy obie te formy posiadlosci za nieprawowite, opieraja sie bowiem na rabunku. Nie sami wiec zydzi winni sa w naduzyciach spekulacyjnych, ale obecny ustroj kapitalistyczny i zydzi o tyle tylko, o ile wspólnie z chrześcianami przyczyniaja sie do rozwoju kapitalizmu.

Wybory we Włoszech odbyly sie dnia 26. maja. Pieniadze ukradzione z bankow, falszowane i kreślone listy wyborcze, nieslychany nacisk z góry, sprawily swoje:

rzad uzyskal znaczną wiekszość. Na czele kraju bedzie stal dalej notoryczny zlodziej, a nieszczęśliwy lud włoski bedzie dalej jęczal w ciężkiej niedoli... A jednak wybory nie wypadly zupełnie po myśli Crispiego. Z różnych powodow. Z 508 mandatow uzyskal rzad 298, opozycja zaś 140; w 52 miejscach beda musialy sie odbyc wybory ściślejsze. Rezultat ten nie jest tak świetny dla rzadu; w r. 1890 wybrano aż 392 zwolennikow Crispiego, a teraz, mimo szalonej agitacyi, tylko 298. Trzeba zas wiedziec, ze w Italii stronnictwa nie sa tak ostro zarysowane, jak np. w Niemczech; możebnem jest bardzo, ze ci, ktorzy teraz sa za Crispim, w stanowczej chwili odmowia mu pomocy. Przypomnijmy sobie zreszta, dlaczego Crispi rozwiązal poprzedni parlament? Dlatego, poniewaz, jak mowil, »z tym parlamentem nie da sie nic zrobic«, czyli, mowiac zrozumiale, wiekszość parlamentu nie byla za Crispim. A teraz? Czy do nowego parlamentu wejdą nowi ludzie? Nie. Oprócz trzydziestu nowych, reszta poslow zasiadala juz w poprzednim parlamencie, tym samym parlamencie, z ktorym »nie da sie nic zrobic!« Opowiadaja, ze Crispi dowiedziawszy sie o wyniku wyborow, byl bardzo rozdrażnionym. I mial do tego jeszcze inne przyczyny. Partya, z ktora on toczył śmiertelną walkę, ktora chcial zgładzic z oblicza ziemi, ta partya odniosla świetne zwyciestwo. Liczba poslow socyalistycznych potroila sie. Dotychczas wybrano 16 socyalistow, a przy ściślejszych wyborach z pewnością jeszcze kilku przejdzie. Miedzy wybranymi znajduja sie męczennicy, zasadeni przez Crispiego za powstanie sycylijskie: towarzysze De Felice, Barbato, Bosco i Costa. Wdzieczny lud wybral ich, aby w ten sposob zaprotestowac przeciw nikczemnemu bandycie, stojacemu na czele kraju. Z więzienia, w ktorem teraz siedza, beda musieli byc wypuszczeni i napiętnuja publicznie łotra Crispiego.

Połączona opozycja, złożona z socyalistow, radykalow i wogóle wszystkich uczciwych ludzi, wykaże teraz wszystkie te łotrostwa, ktorych dopuscil sie Crispi; z jawnych obrad parlamentarnych pozna lud włoski, kto nim rzadzi, kim jest ten, który zostal dziewięć razy wybranym!

W Belgii dotychczasowe ministeryum upadlo. Doniesliśmy dawniej, ze król belgijski chcial przyłączyć do kraju swego kolonie afrykańską „Kongo“. Socyalisci i radykali rozwineli przeciw tej zachciance, ktora kosztowalaby tylko duzo pieniedzy i krwi, olbrzymia agitacyę i sprawili, ze parlament sprzeciwil sie temu zadanu. Sku-

POCHODZENIE CZŁOWIEKA.

Szkic popularno-naukowy.

—><—

Miedzy uczonymi powstal w polowie naszego wieku spór wielki o stanowisko człowieka w przyrodzie. Gdy jedni nazywali człowieka koroną stworzenia, przypisywali mu boski początek i zupełną odrębność od świata zwierzęcego, to drudzy, opierając sie na wynikach teorii Darwina, twierdzili, ze człowiek jest zwierzęciem jak każde inne i tylko zwolna, bez żadnej cudownej pomocy, rozwinął sie z niższych gatunkow zwierzęcych.

Po czyjej stronie prawda? Odpowiedz na to pytanie zalezeć będzie od tego, czy, porównując człowieka z zwierzęciem, znajdziemy jakieś zasadnicze różnice, czy nie. Różnice te mogą sie tyczyć budowy, czynności życiowych, lub zdolności umysłowych. Co do budowy nie ma wielkiej różnicy miedzy człowiekiem a zwierzęciem. Wprawdzie jeżeli postawimy obok siebie człowieka i owłosioną, ogoniastą małpę, to na pierwszy rzut oka zda sie nam przepaść miedzy nimi ogromna. Lecz jest ona tylko pozorną. Włosy — posiada człowiek także, i to na całym ciecie, a u niektórych występują one nader wyraziście. Ogon — mamy i my również, jest on

wprawdzie zmarniały, zanikły, ale jest, jak to każdy na sobie samym łatwo przekonac się może. W wewnetrznej budowie zachodzi jeszcze mniej różnic. Szkielet ludzki tak mało różni sie od szkieletu np. goryla, ze łatwo można wziąć jeden za drugi. Tak samo ma sie rzecz z mięśniami. Z dwustu przeszło mięśni, jakie posiada nasze ciało, ani jeden nie brakuje u niższych zwierząt; wszystkie sa podobnie ułożone, przyczepiaja sie do tych samych kości, spełniają te same czynności. Krew zwierzęca jest zupełnie taką samą, jak ludzka, a nawet najdokładniejsze badania nie odkryły żadnej różnicy. Nawet mózg jest podobny. Wszystkie części jego odnajdujemy i u małp. Mózg ludzki jest wprawdzie większy i cięższy; ale u niektórych ludzi (t. zw. idiotow) ma on mniejszą objętość i wagę niż mózg małp. Zreszta różnica miedzy mózgiem ludzi cywilizowanych a dzikich jest większą, niż miedzy mózgiem dzikich a małp. Krótko mówiac: *różnic zasadniczych w budowie człowieka i zwierząt nie ma*, a te, które sa, dadzą sie łatwo wytłómaczyć za pomocą teorii Darwina.

A więc jeżeli nie budowa, to może czynności życiowe sa odmienne? Z całej powodzi faktow, przemawiających przeciw takiemu przypuszczeniu, wymienimy tylko kilka. Choroby rozwijaja sie u zwie-

rząt i ludzi w ten sam sposób. Choroby, występujące u zwierząt domowych, pojawiaja sie pod inną nazwą i u ludzi. Ospa np. grasuje tak samo wśród zwierząt jak i ludzi. Gdy w r. 1846 wybuchła cholera w wojsku angielskim w Indyach, ptaki drapieżne pouciekaly z zarażonej okolicy, a morze wyrzucało na ląd tysiące nieżywych ryb. Nawet choroby nerwowe nie stanowią w tym względzie wyjątku. Małpy cierpia, całkiem jak ludzie, na zdenerwowanie, histeryę, a nawet obłęd. Pasożyty na ciecie ludzkim mogą żyć i na zwierzęciem i odwrotnie. Lekarstwa działaja i tu i tam w ten sam sposób. Wódka upaja tak samo ludzi jak i małpy. Murzyni w Afryce łowią małpy w ten sposób, ze stawiaja na wolnym miejscu naczynia z piwem: małpy przychodzą, pija za duzo i w padaja w ręce zmyślnych murzynow. Przyrodnik Brehm opisuje, jak wygladaja pijane małpy: „Jedne staja sie markotne i zaczynaja z każdym bójkę; inne sa ruchliwe i placzą przy najmniejszej sposobności; u innych znowu objawia sie pijany stan w niezwykłej czulości... Na drugi dzien siedza wszystkie bardzo melancholijnie i nie przyjmują nic, jak tylko — wodę sodową“. Wszystkie te zjawiska nie bylyby możliwe, gdyby organizm człowieka nie byl podobny do organizmu zwierząt.

tkiem tego ministerium upadło, a król, rad nie rad, postanowił „odroczyć“ całą sprawę na lepsze czasy.

W Amsterdamie w Holandii wzięły udział w tegorocznej uroczystości majowej około cztery tysiące dzieci. Władze są tym wypadkiem mocno zgorzone i węższą skrzętnie za socjalistycznymi nauczycielami, którzy je mieli rzekomo do tego nakłonić.

W Marsylii (Francya) został tow. dr. Flaisseries znaczną większością głosów ponownie wybrany burmistrzem. Wybór ten zadaje kłam wszystkim oszczerstwom, rozsiewanym przez burżuazyjnych gryziółków.

Sprawy bieżące.

Tow. Żelaszkiewicz Kornel został d. 25. maja wypuszczony z więzienia sądu krajowego karnego, w którym siedział przez 10 dni aż do ukończenia śledztwa. Dnia 30. maja doręczono mu ze sądu następujące pismo: „Na wniosek c. k. Prokuratora Państwa z d. 27. maja zastanawiam śledztwo wstępne wdrożone przeciw Kornelowi Żelaszkiewiczowi w kierunku zbrodni z §. 5 i 98 uk. po myśli §. 109 pk. Lwów dnia 28. maja 1895. Imieniem c. k. Sądu krajowego karnego, C. k. sędziego Barth“ Wynika więc z tego, że niesłusznie posądzano tow. Żelaszkiewicza, iż wywołał zaburzenia uliczne, o których pisaliśmy w poprzednim numerze. Podła denuncyacja przedsiębiorcy kolejowego p. Breitera wystarczała dla policji lwowskiej, aby pozbawić wolności robotnika, pomimo że wszelkie poszlaki przemawiały za tem, iż denuncyacja polegała na kłamstwie. Pan Breiter, aby ułatwić sobie jeszcze lepszy wyzysk na przyszłość, chcąc okazać, co on potrafi, puścił więc w ruch cały w takich wypadkach stosowany aparat. Oto postarał się, że t. zwana opinia publiczna to jest dziennikarstwo niemal bez wyjątku stanęło po jego stronie, szczując przeciw „przewódcom“ socjalno-demokratycznym. Pisma gadzinowe jak: „Dziennik polski“, „Pochodnia“, „Monitor“, „Zagłoba“ itp. takie kłamstwa ponapisywały, że chyba ze wstrętem splunąć trzeba na sam widok tych piśmideł... Im to człowiek uczeiwy nie odpowiada! Pana Breitera zaś pociągniemy do odpowiedzialności karnej za denuncyację fałszywą.

Wydawnictwo „Bociana“, pisma humorystycznego i satyrycznego, zostało — w myśl uchwały zjazdu i konferencji partji naszej — na nowo podjęte. Pierwszy numer „Bociana“ wyjdzie d. 15. czerwca staraniem towarzyszy naszych w Przemyślu. Adres redakcyi i administracyi „Bociana“: Przemyśl ul. Czarneckiego Nr. 11.

Publiczne zgromadzenie robotników ceglarskich pod gołym niebem odbyło się z inicjatywy „Proletaryatu“ w niedzielę 26 maja popołudniu we Lwowie za Zieloną rogatką w

podwórzu karczmy „Dolewanki“. Z powodu gromadzącego deszczu byli tow. ceglarscy zmuszeni składać cegłę do szop i dla tego zjawili się na zgromadzeniu zaledwie w liczbie 400; w ciągu zgromadzenia przybywało ich coraz więcej.

O położeniu robotników ceglarskich i o znaczeniu organizacji, pism robotniczych i stowarzyszeń zawodowych referowali tow. Kozakiewicz, Zarancki i Sziffler. Referatów słuchano z ogromnym zapalem. Tow. Kufel ceglarski, przedstawił żądania rob. ceglarskich w sprawie podwyższenia płac. Poczem uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye: 1) robotnicy ceglarscy przystępują do partji socjalno-demokratycznej i postanawiają założyć zawodowe stowarzyszenie; 2) wzywają magistrat, żeby wpłynął na zbudowanie mieszkań dla robotników i nakazał zbudować studnie, by robotnicy nie musieli pić daszczówki z kałuż; 3) wzywają władzę przemysłową, by usunęła wypłatę kwitkami; 4) napiętnowano przedsiębiorców Icka Neuwohnera, Krasuckiego i Jankla Neuwohnera za ohydny wyzysk i urządzenia mieszkalne wprost przeciwne najprostszemu wymogom sanitarnym.

Pomocnicy fryzjerscy we Lwowie założyli przed paru miesiącami wolne stowarzyszenie zawodowe. Pryncypałow fryzjerów, niezadowolonych z tego, postanowili sparaliżować działalność młodego stowarzyszenia. W tym celu zwołali kilka zgromadzeń, na które zaprosili pomocników. Starali się na nich wpłynąć, aby wystąpili ze stow. zawodowego, za to zaś przyrzekli założyć wspólne stowarzyszenie pryncypałów razem z pomocnikami. Gdy jednakowoż widzieli, że wszelkie ich namowy nie skutkują, chwycili się innego środka. Oto postanowili zbroj- kotować przedewszystkiem najruchliwszego z lwowskich pomocników fryzjerskich tow. Kupfera. Na umyślnie w tym celu zwołanem zgromadzeniu zobowiązali się pryncypałow nie udzielać mu zajęcia i skłonili pryncypała, u którego tow. Kupfer był przez 3 lata zatrudniony, że go wydalą z pracy. Tak więc tow. Kupfer od 2 miesięcy jest bez roboty, pomimo, że we Lwowie wielki jest brak pomocników. Lecz i bojkot nie zadowolili pryncypałów, ponieważ tow. Kupfer, mimo, że jest bez roboty, ciągle jeszcze przebywa we Lwowie. Uchwalili tedy użyć radykalniejszego środka, a mianowicie gwałtu. Pierwszy zamach nastąpił 21. maja w nocy w restauracyi przy ul. Skarbowski. Szajka 30 pryncypałów fryzjerskich z jakimś Leonem Rochmesem, właścicielem golarni, na czele napadła tow. Kupfera, siedzącego spokojnie w restauracyi. Ów Rochmes, były kapral policji, odkomenderowany został do napadu, któremu przypatrywała się ta sławetna szajka. Uderzony tow. Kupfer odwinął się i również wcale nie delikatnie poczęstował p. Rochmesa. Wywiązała się formalna bójka, której kres położyło are-

szowanie tow. Kupfera i p. Rochmesa. Na inspekcji policyjnej zapewnił rozbawiony pryncypał Rochmes, że tow. Kupfer jest „buntownikiem i strasznym socjalistą“. Po spisaniu protokołu wypuszczono obu. Sprawa poszła do sądu. Tymczasem, jak nam donoszą, pryncypałow nie mieli wynająć jakichś drabów, którzy mają jeszcze raz obić tow. Kupfera i innych pomocników fryzjerskich. Jednego też przed kilku dniami strasznie obili, a na tow. Kupfera czyhają. Tak to postępują lwowscy pryncypałow, zwłaszcza żydowscy. Władze oczywiście tolerują te sprawy, bo przecież robotników wziąć w obronę przeciw pryncypałom nie wypada. Za to wystarcza fałszywe doniesienie przedsiębiorcy, aby aresztować niewinnego robotnika. Wobec ustawy wszyscy obywatele są równi — lecz na papierze tylko. Wedle naszego zdania powinna prokuratura państwa oskarżyć wszystkich 30 pryncypałów o gwałt publiczny, względnie współwinę w gwałcie. Jeżeli chodzi o podanie nazwisk napastników i świadków, gotowiśmy w każdej chwili służyć z dokładną informacją.

Budowniczy Miller we Lwowie jest jednym z tych wyzyskiwaczy, co usiłują brnąć robotników „na kawał“. Godzi np. robotników murarskich po 2 złr. dziennie, a przy wypłacie daje tylko 1 złr. 6) ct. Oburzeni tem postępowaniem robotnicy oświadczają mu, że nie będą robili za taką cenę; na to p. budowniczy grubiańsko odpowiada, że sprowadzi sobie Włochów. Kto więc prowokuje?

Skonfiskowano!

Pozostaje nam jeszcze do udowodnienia, że i zdolności umysłowe nie różnią się zasadniczo, i że wszystkie objawy inteligencji u ludzi, napotykamy (w mniejszym stopniu) i u zwierząt. Dowód nie trudny. Znamy tysiące przykładów, w których zwierzęta okazują się więcej inteligentnymi niż niejeden człowiek. Pamięć u zwierząt jest bardzo rozwinięta. Psy po wielu latach poznają swoich panów. U mrówek — wedle Lubbaka — pamięć obejmuje okres czterech miesięcy. Natomiast pamięć u dzikich ludzi, jest bardzo często mniejszą niż u konia lub psa. Zwierzęta mają rozwinięty popęd naśladowczy: jastrząb uczy swoje młode chwycić zdobycz, a do tej nauki używa najpierw martwych, potem żywych ptaków. Pieski, wykarmione przez kota, myją siebie, jak on, swemi łapkami. Małpy są często mądrzejsze, niż niektórzy ludzie. Pawian rzucał pewnego razu na oficera błotem, ponieważ go przedtem obraził. Szimpans — mówi dr. Lindsay — zachowuje się często jak ucywilizowany człowiek, przy obiedzie używa noży i widelców, pije gorącą herbatę, sam wrzuca do niej cukier. Umie nawet zapalać w piecu i regulować temperaturę. Zwierzęta używają narzędzi, jak np. kijów do podpierania się i obrony; budują mieszkania. Znałe są wszystkim kunsztowne mieszkania bobrów

lub mrówek. Te ostatnie żyją w społeczeństwach, w których jest urzeczywistniony poniekąd kolektywizm; pod tym względem stoją więc wyżej od ludzi. Niektórzy uważają mowę za wyłączny przywilej ludzi. Nie jest to jednak prawdą; człowiek, gdy przychodzi na świat, nie umie jeszcze mówić; zresztą znamy zwierzęta, które porozumiewają się za pomocą artykułowanych tonów, tak jak ludzie. Lecz dość tego. Nic fałszywego nie ma nad twierdzenie, że zwierzęta nie mają duszy, lecz są „nieświadomymi machinami“. Przeciwnie: zwierzęta odbierają wrażenia, myślą, czują podobnie jak człowiek. Dusza ludzka nie różni się jakością od zwierzęcej, lecz tylko stopniem.

A zatem widzimy: organizacja fizyczna i duchowa człowieka jest w głównych rysach podobną do zwierzęcej; podobieństwo to wskazuje, że *człowiek jest zwierzęciem, jak każde inne i że powoli tylko rozwijał się do swej dzisiejszej postaci*. Stanowczo dowodzi tego embriologia, tj. nauka o życiu i rozwoju zarodków. Zarodek ludzki w łonie matki przechodzi wszystkie te stopnie rozwoju, jakie w ciągu milionów lat przebył gatunek ludzki. I tak jest on z początku tylko zbiorem kilkunastu komórek, otoczonych błonami: w tym stanie nie różni się niczem od najniższych zwierząt i roślin. Powoli powstaje rdzeń

pacierzowy, dalej mózg i inne części ciała. W podobny sposób rozwijają się zarodki i innych zwierząt, tak, że w pewnym okresie nie można w żaden sposób odróżnić zarodka psa, konia, ptaka, żółwia od zarodka ludzkiego. Fakt ten świadczy najlepiej o wspólności pochodzenia wszystkich tych zwierząt. Przez pewien czas mają wszystkie te zarodki skrzelą; jest to dowód, że wszystkie te zwierzęta żyły kiedyś w wodzie. Zarodek ludzki posiada aż do ósmego tygodnia swego rozwoju dość spory ogonek, który potem zanika. Późno dopiero przybiera zarodek cechy ludzkie. Ten rozwój zarodka jest niejako krótkim streszczeniem rozwoju, jaki przebył ród ludzki; fakt ten stanowi niezbitą dowód, że *człowiek pochodzi od niższych zwierząt*.

Dlaczego jednak, — mógłby ktoś zapytać, — człowiek potrafił się wzbąć tak wysoko, że go nawet nazywają „koroną“ stworzenia? Odpowiedź na to daje właśnie teoria Darwina. Ślady człowieka napotykamy już w trzeciorzędowej epoce rozwoju ziemi; skutkiem walki o byt tak z przyrodą jak i nieprzyjaciółmi musiał człowiek pierwotny rozwijać swoje zdolności; przy pomocy narzędzi i ognia, które udało mu się odkryć, zdołał zapanować nad dzikimi zwierzętami i zwolna, zwolna wznosił się do dzisiejszego stanu.

Cz.

